

Polski Ład, czyli handel marzeniami



STEFAN SĘKOWSKI

Zastępca Dyrektora „Nowej Konfederacji”,
kierownik sekcji Publicystyki

Zaprezentowany przez Prawo i Sprawiedliwość program rozwojowy zawiera wiele kosztownych ogólników z których najbardziej szczegółowe są zapowiedzi podwyżki obciążeń dla części podatników

Prezentacja Polskiego Ładu przywołała wspomnienia. Jako człowiek z natury sentymentalny z rozrzewaniem wspominam to, jak ponad 5 lat temu Mateusz Morawiecki, jeszcze jako minister rozwoju, prezentował swój plan dla Polski. Najpierw na slajdach, potem propozycje przyobleczyły się w formie Strategii na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju. Pięć lat później „Puls Biznesu” ocenił realizację planu na 40 proc.

Pamiętam też, jak Andrzej Duda w kampanii wyborczej w 2015 roku zapowiadał, że poda się do dymisji, jeśli nie złoży projektu ustawy mającej podnieść w Polsce kwotę wolną od podatku. Projekt złożył (kwota wolna miała wynieść 8 tys. zł), tylko co z tego, skoro Sejm nie zamierzał się nią zajmować. Parlament obudził się dopiero w przeddzień terminu podjętowanego wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego w tej kwestii. Wówczas wprowadzono skomplikowany mechanizm, mający podwyższyć kwotę wolną, ale nie dla wszystkich – i nie za bardzo. Dziś natomiast 30 tys. zł to jest kwota, na którą nas stać.

Pamiętam też, jak w 2018 roku Sejm głosami Prawa i Sprawiedliwości odrzucił zaproponowany przez PSL projekt emerytury bez podatku. Od trzech lat sejm zajmuje się obywatelskim projektem ustawy w tej samej sprawie – tylko dlatego, że projekty obywatelskie nie podlegają dyskontynuacji. W styczniu 2020 roku PiS zamroził go wrzucając do komisji finansów publicznych oraz komisji polityki społecznej i rodziny, z których nie wyszedł do dziś. W 2020 roku emeryturę bez podatku jako projekty „niesprawiedliwe społecznie” krytykowali minister rodziny Marlena Małąg oraz wiceminister pracy Stanisław Szwed. Teraz jest to pomysł jak najbardziej do przyjęcia.

Co się zmieniło? Z pewnością swoje robią spore środki, które otrzymamy w ramach Funduszu Odbudowy. Z drugiej strony jednak przede wszystkim sondażowe spadki Prawa i Sprawiedliwości. Bo przede wszystkim w tym kontekście proponuję analizować program Polski Ład: jako opowieść mającą na nowo rozpalić pozytywne emocje wokół rządu. Gdy bo-

wiem spojrzę się na jego treść, widać w niej dużo ogólnikowych obietnic. Wielomiliardowe inwestycje, rozbudowa dróg, wyższe wydatki na opiekę zdrowotną, rodzinny kapitał opiekuńczy z jednej strony, z drugiej: podwyższenie drugiego progu podatkowego, emerytura bez podatku i wyższa kwota wolna.

„Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu”, a raczej – skrzętnie ukryte, toteż politycy PiS nie chwalą się, że nowe wydatki zamierzają pokryć kosztem części podatników. Nie ma ona większego znaczenia wyborczego, toteż można w nią uderzyć naliczaną proporcjonalnie składką zdrowotną (dla przedsiębiorców) oraz brakiem możliwości jej odliczania od podatku dla wszystkich, co oznacza de facto wprowadzenie nowego podatku zdrowotnego.

Za obietnice zapłacą też samorzady, którym ubędzie wpływów z PIT w wyniku jego obniżki dla większości Polaków. Z której zasadniczo należy się cieszyć, przy czym bez jednoczesnego rekompensowania samorządom ubytków wpływów z PIT oznacza to utrudnienia w realizacji ich zadań. W praktyce można się spodziewać dalszej centralizacji – pieniądze gminy będą owszem, otrzymywać, ale z Warszawy i to pod warunkiem, że ich władarze nie będą władzy centralnej podskakiwać. Taka opinia nie wynika z uprzedzeń wobec PiS, ponieważ od lat rządzący dyskryminują samorzady rządzone przez polityków opo-

zycyjnych. Widać to wyraźnie po obliczeniach, z których wynika, że te rządzone przez PiS dostają z Funduszu Inicjatyw Lokalnych dziesięć razy więcej na mieszkańca niż te rządzone przez opozycję.

Część programów będzie zapewne realizowana z rozmachem porównywalnym do Mieszkania+ czy elektromobilności

Te środki jednak nie pokryją realizacji Polskiego Ładu. Należy się więc spodziewać, że ustawy, które będą go doprecyzowywać będą zakładały znacznie mniej hojne wydatki. Część programów będzie zapewne także realizowana z rozmachem porównywalnym do Mieszkania+ czy elektromobilności. Nie o to jednak chodzi. Na tym etapie cieszyć się mają rodziny z dziećmi i te (jeszcze) bez dzieci, emeryci czy osoby o niższych zarobkach. Utrzymanie się u władzy w dużej mierze nie bierze się bowiem z realizacji składanych postulatów, ale z tego, na ile skutecznie uda się komuś sprzedać jego własne marzenia.